

PRENUMERATA.

W Łodzi:	
Rocznica	rs. 5.
Półrocznik	„ 3.
Kwartalnik	„ 1 k. 50.
Miesięcznik	„ 50.
W KRALESTWIE I BESARABII:	
Rocznica	rs. 8.
Półrocznik	„ 4.
Kwartalnik	„ 2.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmanna i Frendlera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 13. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika”.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz poleć lub za jego miejsce 6 kop., z następstwem wstawienia ogłoszenia powtarzającego się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowa ogłoszenia Adresowe po ra. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli następuje dodatkowa ogólna 6 proc.

KALENDARZYK

Dziś: Pięta V. Papięta.
Jutro: Jęta apostola i ewang. w oleju.
Wschód słońca o godz. 4 m. 26. Zachód o godz. 7 m. 23.
Długość dnia godz. 14 m. 29. Przybyło dnia godz. 7 m. 24.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PAŁAZ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurze ogłoszeń Rajchmanna i Frendlera w Warszawie.

Rękopisy nadesłane bez uwzględnienia — nie będą zwracane.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Łódź, dnia 5/V 1892 r.

× Onegdaj, drogą prywatną, nadeszła do Łodzi wiadomość z Petersburga, iż koncesja na budowę drogi żelaznej obwodowej w naszym mieście została ostatecznie zatwierdzoną. Koncesję otrzymał prezes kolei fabryczno-łódzkiej, p. Jan Bloch. Wiadomość powyższa wymaga jeszcze potwierdzenia.

× Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych Heinzel i Kunitzer wniosło podanie do władz oświatowych, o zatwierdzenie planu na budowę w posesyi fabrycznej we wsi Widzew pod Łodzią trzypiętrowego gmachu, w którym ma być urządzona nowa przędzalnia.

× Na tutejszą stację towarową w ostatnich czasach nadchodzą bardzo duże transporty kartofli, wysyłane przeważnie ze stacji Włocławek. Skutkiem tego znacznego dowozu, ceny kartofli na targach tutejszych nieco spadły.

Drogi żelazne.

× Starszy inspektor kolei, inżynier Gorbunow, w tych dniach ma przybyć z Petersburga w celu zwiędzenia tutejszych kolei. Zarządy kolejowe zawiadomiły, że p. Gorbunow w nadchodzący czwartek wyjedzie z Warszawy do Iwangrodu, Kiele, Bżina, Kuluszek i innych punktów na rewizję.

× Ministerium komunikacji, uważając w praktyce za niedogodną manipulację przedstawianą przez zarządy dróg żelaznych do decyzji ministerium zmian robot lub dostaw, objętych budżetem, postanowiło na przyszłość zezwolić drogą żelazną robić pewne zmiany za zgodą inspekcji, z warunkiem jednakże, że odpowiedzialność za niewypełnienie robot, mających w danym wypadku wpływ na prawidłowość i bezpieczeństwo ruchu, spoczywać będzie na odpowiedzialności dyrektorów.

× Kasa zjednoczenia kolei terytorialnej ma być w tych dniach zamknięta, a jednocześnie rozpoczęta zostanie jej likwidacja.

× „Birżewia wiadomości” donoszą, że do rozpatrzenia rządu wniesiono prośbę charkowskiego zjazdu przemysłowców górniczych o obniżeniu opłat przewozowych za koks od stacji kolei azowskiej, ekaterynińskiej i donieckiej do Warszawy, Sosnowic i Dąbrowy i w ogóle do wszystkich stacji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, do wymiarów, przy których koks doniecki mógłby tam leżeć na zbytu.

× Dla zbadania siły wzroku ofi-

cyalistów kolejowych, umiających czytać, wprowadzone będą tablice specjalne, systemu Spellen, wzrok zaś nieumiejących czytać badany będzie przy pomocy szkieł kolorowych. Siła słuchu badana będzie za pomocą specjalnego zegara. Rezultaty badania zdolności rozpoznawania koloru i siły słuchu sprawdzane będą za pomocą ogni kolorowych, tudzież świstów sygnałowych i trąbek.

× Właściciele wsi i letnich mieszkań w okolicy Otwocka wystąpili do zarządu kolei nadwiślańskiej z prośbą o przyspieszenie inauguracji pociągów spacerowych.

Handel.

× „St.-Petersburger Ztg.” donosi z dobru, jak zapewnia, poinformowanego źródła, że zakaz wywozu wszelkiego zboża przed 1 (13) września r. b. cofnięty nie będzie. Wiadomość ta wywołała wielką, acz nieprzejmującą sensację w sferach handlowych i finansowych, a tymczasem korespondent petersburski „Warszawskiego dziennika” nazywa to zwyczajną „kaczką” źle poinformowanego korespondenta, gdyż, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wywóz owsa i kukurydzy tak daleko przedzwyj zostanie. Tak też donoszą telegramy dzienników zagranicznych.

× W departamencie handlu i rękodzielniczości uzyskanie przywileju na własne wynalazki starają się: pp. Skarbek-Rudziński o trzyletni na motor parowy; Samowski o wyrób belek z materiału opornego na wpływ powietrza; Paszkowski na aparat elektryczny do kontrolowania czasu przybijających robotników; Doliwo-Dobrowolski na udoskonalenie maszyn elektrycznych; Rodziewicz na przyrząd niepozwalający się zagłębiać statkom zbyt daleko; Franciszkiewicz-Janowski o dziesięcioletni na aluminiat; Balukiewicz na sposób telefonowania po drutach telegraficznych. Ukończyły moc obowiązującą przywileje: pp. Dembińskiego na mikrofon, Jerzmanowskiego na sposób wydzielania wodoru, Błażka na nową tablicę do pisania szkolnego, Gorbaczewskiego na otwierający się dach.

× Z Rostowa donoszą, że, pomimo otwarcia żeglugi, handel węglem dotąd nie przybrał znaczących rozmiarów; wysyłka węgla do portów Czarnego i Azowskiego morza idzie bardzo opieszale; jak dotąd, wysyłają węgiel tylko ci kupcy, którzy posiadają własne składy w wymienionych miejscowościach.

Pocztę i telegrafy.

× W miasteczku Indura, powiatu grodzieńskiego, otwarto oddział pocztowy.

Przemysł.

× Jeden z przedsiębiorców buduje pod

Warszawą za rogatką wolską, olejarnię wprawianą w ruch przy pomocy motoru wietrznego. Maszyna została sprowadzona z zagranicy.

× Zarząd zakładów fabrycznych w Zawierciu zawiadzał dwóch warszawskich elektrotechników do opracowania kosztorysu zaprowadzenia we wszystkich gmachach fabrycznych oświetlenia elektrycznego. Dotąd w przedsiębiorstwach i zakładach użyty jest do oświetlenia gaz i nafta. Przy użyciu aparatów elektrycznych, opłata asekuracyjna fabryki znacznie się obniży.

× Po kilkunastu zmniejszeniu się konsumpcji gazu w Warszawie do oświetlania na użytek osób prywatnych, wskutek rozpowszechnienia się naftowych lamp błyskawicznych, obecnie konsumpcja ta powróciła do pierwotnej normy. Około roku 1886-go ilość gazu, zużywanego przez osoby prywatne, spadła do 200 milionów stóp sześciennych, potem wszakże zaczęła szybko się podnosić i już w roku 1888-ym wypotrzebowano 322,650,000 stóp sześciennych, w r. 1889-ym 326 milionów, w roku 1890-ym 340 milionów, a w roku zeszłym około 350 milionów. Przeciętnie więc rocznie konsumpcja wzrasta o jakieś 700,000 stóp i teraz już nawet przewyższa ilość najwyższą, jaką konsumowano przed rozpowszechnieniem lamp błyskawicznych, gdy notowano 320 milionów stóp sześciennych, sprzedanych osobom prywatnym.

× W kampanii ubiegłej z roku 1891 na 1892 było w ruchu na całej przestrzeni państwa 226 cukrowi. Dowiedziano do nich w ciągu kampanii 26,608,113 berkoców baraków (30,542,204 w kampanii poprzedniej z roku 1890 na 1891). Przerobiono zaś w ciągu ostatniej kampanii 26,255,612 berkoców (30,199,018 w kampanii poprzedniej). Wszystkie fabryki przerobiły średnio na dobę 352,168 berkoców baraków (338,891 berkoców w roku poprzednim); jedna fabryka przerobiła w ciągu doby średnio 1,576 berkoców. Wyprodukowano: 1,620,123 pudów rafinady (2,122,203 pudów w kampanii zeszłorocznej), 15,342,555 pud. białej mączki cukrowej (15,616,700 pud. w roku zeszłym), 1,175,523 pud. cukru żółtego (3,040 pud. w roku zeszłym), 662 $\frac{1}{2}$ pudów syropa z rafinady (1,394 pud. w roku zeszłym) i 3,038,318 pud. syropa czarnego (3,255,931 pud. w kampanii poprzedniej).

Rolnictwo i przemysł rolny.

× Jeszcze w 1886 roku, byli wychowawcy szkoły w Żabikowie zaprojektowali założenie w Warszawie biura dla interesów rolniczych. Projekt ten został przez oddział warszawskiego towarzystwa przemysłu i handlu przedstawiony specjalnej delegacji, złożonej z pp. Ludwika Gór-

skiego, dra Tadeusza Kowalskiego i s. p. Stanisława Zawadzkiego. Dla braku funduszy, wykonanie pomysłu, chociaż uznano go za nader pożyteczny, musiano zarzuścić. Obecnie zawiązuje się w Warszawie spółka, celem otwarcia takiego biura, z szerokim zakresem działalności.

× W Moskwie ma być otwarty oddział petersburskiego towarzystwa sadowników.

Ubezpieczenia.

× Towarzystwo ubezpieczeń „New York”, według świeżo ogłoszonego specjalnego sprawozdania z czynności w Rosyi za r. 1891-szy, wykazuje straty rs. 479,589 kop. 44.

Wykazanie przemysłowe.

× W jesieni na wyspie Wasiljewskiej otwarta będzie pierwsza w Petersburgu prywatna szkoła rzemieślnicza dla głuchoniemych, do której przyjmowane będą dzieci, które doszły do 12 lat wieku, za opłatą umiarkowaną.

× W czerwcu roku bieżącego ma powstać pod Petersburgiem szkoła hodowli ptaków, dla kobiet.

Zjazdy.

× W petersburskim oddziale towarzystwa popierania ruskiej marynarki handlowej rozpatrywana jest kwestya zwolnienia zjazdu towarzystw parostatkowych na wewnętrznych wodach Rosyi. Inicyatorami zjazdu są petersburscy właściciele statków.

Z MIASTA.

—o—

Nabożeństwa majowe. Od niedzieli w tutejszych kościołach katolickich odprawiane są codziennie o godzinie 6-jej po południu nabożeństwa majowe, które trwać będą do końca bieżącego miesiąca. Nabożeństwa powyższe ustanowione zostały ku czci Najświętszej Maryi Panny i z tego też powodu miesiąc maj nazwano „Miesiącem Maryi”.

Wizyta pasterska. J. E. biskup diecezji kujawsko-kaliskiej, ks. Aleksander Beresiewicz, przybył wczoraj do Kurowic w powiecie łódzkim, gdzie wizytował miejscowy kościół parafialny. Podczas swego pobytu w Kurowicach, ks. biskup udzielił błogosławieństwa i Bierzmował zgromadzonych w kościele parafian. Dziś ks. biskup opuszcza Kurowicę i udaje się do Rżgowa. Jutro J. E. udzielić będzie sakramentu Bierzmowania w tamtejszym kościele parafialnym.

Nowa umundurowanie. Z początkiem przyszłego roku szkolnego, uczniowie tutejszej szkoły Aleksandrowskiej czteroklasowej, otrzymają nowe, odmienne od dotychczasowego, umundurowanie.

miłość inna, uczucie zię, wymyślone przez szatan, na zgubę duszy ludzkiej! Uczucie takie z serca wyrwać jak zię ziele, nogami zdeptać jak głowę węży zebrał! Takie uczucie ty w sercu pielęgnujesz, dziececzko, a ja powiadam ci, wyrwij go, zdepcz, a sama ofiaruj się opiece Nieba! — Młoda jesteś, o młody, nie należy cię jeszcze do siebie, lecz do rodziców waszych, a wy bez woli ich, bez wiedzy, czynicie sobie przyczynę. Jutra waszego nie będzie, a na lata przysięgi składacie! Obrazu to tylko boska i nie z tego dobrego wyjść nie może. Czy sądzisz, że, gdyby matka twoja żyła, pozwoliłaby ci biegać nocami do pokoju obcego mężczyzny? Czy ojciec twój pozwoliłby na to, gdyby wiedział? Korzystasz więc ze słabości ojca twojego, oszukujesz go. A w końcu kiedyś wszystko się wyda, gdyż prawda zawsze triumfuje, jakżo to wstyd będzie dla ciebie, jakiż przykład dla rodzeństwa, jakiż znamię dla krewnej! — Wanda płakała. Łzy, jak perły, staczały się po jej bladej twarzy na szyję, na ręce, na różowy stanik, ścigające jej piersi...

— Ah! cóż ja czynię mam, ja biedna, nieszczęśliwa — zawołała.

(Dokończenie nastąpi).

8)

A. P.

RÓZOWA SUKIENKA.

NOVELA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr 99).

Milek twierdził, że zwaryował do reszty i nawet nie chciał o niego pożywać piątek. Przychłodził, zmierzniał, oczy tylko świeciły mu gorączkowymi blaskami.

Wandzia zmieniła się jeszcze więcej. Z wesołego podlotka zrobiła się zamyślna, blada; nigdy nie mogła od razu odpowiedzieć na zadane jej pytanie, grywała tylko Szopena i co chwila tukała coś lub przewraciała...

Na ten stan jej nie mogła nie zwrócić uwagi pani Klotylda, od czasu do czasu odwiedzająca Dachowskich. Miała nawet o tem dłuższą rozmowę z radcą, w której starała go się przekonać, że Wandzia ma bliźnię, że kuracysta jej koniecznie potrzebna i że ona gotowa wziąć Wandę ze sobą gdzie do wód na lato, do Zakopanego lub Kryniey.

Pan radca zaniepokoił się bardzo. Kochał on swoją małą dziewczętkę prawdziwie i radby był jej nieba przychylić. I cóż był winien, że nieba nie obdarzyły go większą przenikliwością?...

Mając jednak zwrócić uwagę przez panią Klotyldę, zaczął obserwować Wandę z sumiennością sądowego adwoka i sam przyszedł do tego przekonania, że na ten niewytłomaczony stan dziewczęcia radzić coś trzeba. Ale że radca miał na wszystkie sprawy tego świata swoje własne specjalne poglądy, więc kiedy Klotylda była pewna, że jej kuzyni szukają dla córki co najmniej jakieś wielkie konsylium, on najspokojniej zawołał Wandę do swego gabinetu i przybijając poważną minę strokanego ojca, podał do jej wiadomości, iż chciałby bardzo, aby jego córus jutro poszła do spowiedzi, że jest to dzień, w którym jej nieboszecka matka także zawsze odbywała tę religijną praktykę i jemu byłoby bardzo przyjemnie, gdyby Wandzia chciała wstępować w ślady swojej rodzicielki.

Wanda przeciwko życzeniu ojca nie do powiedzenia nie miała, tembardziej, że, jak każda wychowanka zakonnie, spowiedź uważała za bardzo przyjemne urozmaicenie jej codziennego życia. Żal jej było,

że tego wieczoru z Karolem się nie zobaczy, ale postanowiła ofiarować to za pokutę swoich grzeszków!

Nazajutrz Wandzia, w towarzystwie piersistej Kasi, poszła do kościoła bernardynów i tam, wysłuchawszy mszy jednej i drugiej, przystąpiła do konfesyjonału.

— Ale tutaj spotkało ją to, czego najmniej się spodziewała.

Prawda, że i ta iła szczególnie! Spowiednik jej był to wysoki starzec o włosach srebrzystych, świeżej twarzy i oczach takich przenikliwych, marzących, dziwnych...

Ten po kilku pytańach kazał jej udąć się do zakrystyi i tam poczekać na niego, gdyż chciał, aby słowa jego miały więcej charakteru rady, niż duchownego napomnienia. Wanda zmieszana odeszła od konfesyjonału i, sama nie wiedząc kiedy, stanęła przy zakratowanym oknie zakrystyi, przez które zaglądały zielone gałęzie drzew.

Ksiądz nie dał na siebie długo czekać. Wziął ją za rękę i, głaszcząc po śliskich włosach, mówił:

— Dziecko moje, żal mi ciebie, żal bardzo! Słuchaj, miłość to dar Boży, dar wielki, uczucie święte, którem On się opiekuje, któremu błogosławi, które podnosi do wysokości sakramentu! Ale jest jeszcze

Ćwiczenia ogniowe. W niedzielę, dnia 8-go maja, o godzinie 7-jej wieczorem, odbędzie się ćwiczenia ogniowe I-go, III-go i IV-go oddziału łódzkiej straży ogniowej ochotniczej, w poniedziałek zaś, d. 9-go b. m., o godz. 6 1/2, wieczorem, odbędzie się także ćwiczenia oddziału II-go.

Rewizja targu. Stosownie do postanowienia, powyższego na ostatnim zebraniu miesięcznym tutejszych członków towarzystwa opieki nad zwierzętami, w dniu wczorajszym kilku członków tegoż towarzystwa dopełniło rewizji targu cieląt. Podczas rewizji skonstatowano, że handlarze, dowożący do Łodzi cielęta, obchodzą się z niemi niełaskawie. Sporządzono przeto kilka protokołów i winnych wykreślenia przeciwko ustawie towarzystwa pociągnięto do odpowiedzialności.

O rzeźbiarzu. Otrzymałmy list następujący: „Szanowny Redaktor! Czytając w szpaltach „Dziennika Łódzkiego” pobiżną wzmiankę o młodym rzeźbiarzu, p. Glienczynie, uważam sobie za obowiązek wyrazić swój sąd o nim publicznie, gdyż jestem kompetentym, a zarazem świadkiem wykonywanych w Łodzi przez młodzieńkiego artystę robót w mojej pracowni. Otóż p. Glienczyna jest artystą wyróżniającym się. Kompozycje jego odznaczają się oryginalnością, a technika jest już wysoko posunięta. Dzięki temu, p. Glienczyna, przy dalszych akademickich studiach i wrodzonym zapale do sztuki, może stać się niezapomnianym na pierwszorzędnym stanowisku. To też ludzom dobrej woli, którzy poznali się na jego talencie i bezinteresownie podali mu rękę, w imieniu sztuki należą się wyrazy najwyższego uznania. — *Łudomir Wąsowski, artysta-rzeźbiarz.*”

W samotrzasku. Pan T., obywatel tutejszy, sprowadził przed kilku tygodniami znaczny transport wina, które umieścił w piwnicy. Obawiając się, iżby do piwnicy nie weszli złodzieje, p. T. kazał drzwi okuć żelazem i opatrzyć je sztucznym zamkiem. Odnajdą przed wieczorem p. T. zezwolił sam do piwnicy, chcąc wybrać kilka butelek wina na kolację, którą zamierzał spożyć w towarzystwie kilku zaproszonych gości. Wszedłszy do piwnicy, zatrzasnął drzwi. Ponieważ zamek od wewnątrz nie daje się otworzyć, p. T. więc wyjść nie mógł. Spostreższy swoją nieuwagę, zaczął wołać, nikt jednak wołania nie słyszał i p. T. zmuszony był pozostać w samotrzasku do dnia następnego, dopiero bowiem nazajutrz rano służąca zauważyła brak kłuczy od piwnicy i domyśliła się przyczyny nieobecności pana. Zawołała słuszą, który drzwi piwniczne z wielkim trudem otworzył i wypuścił p. T., silnie rozdrażnionego niemną przysgodą.

Ucieczka. U jednego z tutejszych majstrów rzemieślniczych pracował czeladnik M. W ostatnich czasach czeladnik ten pozyskał miłość majstrowej i w tych dniach,

namówiwszy ją do opuszczenia domowego ogniska, uciekł z nią niewiadomo dokąd. Wiadomość małżonka prócz tego, że zdradziła zaufanie męża, zaobrała nadto wszystką gotówkę, jaka była w domu.

Kradzieże. W Konstantynie od pewnego czasu zdarzają się dość liczne kradzieże. Przed kilku dniami znowu ze stajni Henocha Kalisiera uprowadzono dwa konie, których wartość poszkodowany podaje na sumę około 150 rs. Łajbusowi Kalisierowi zaś ukradziono w tym samym czasie bryczkę, wartości około 40 rs.

Z poza Łodzi.

— 0 —

Piotrków.

Znana sprawa urzędniczą kasy powiatu brzezińskiego, Aleksandra Pietruszkiwicza, rozstrzygnięta była w dniu 29-tym z. m. przez piotrkowski sąd okręgowy, który przyznał podsądnemu winny nadużyć, jakich się dopuścił przy pełnieniu obowiązków służbowych, oraz winnym roztrwonienia sum przewyższających rs. 300. Po uwolnieniu Pietruszkiwicza od odpowiedzialności za samowolne zbiegostwo z miejsca urzędowania, sąd skazał go na pozbawienie wszelkich praw stanu i na zesłanie do aresztanckich rot poprawczych na rok jeden i miesiąc sześć.

M.

Warszawa.

Dnia 6-go b. m., o godzinie 11-stej zrana, w kościele św. Krzyża w Warszawie nastąpi odsłonięcie pomnika s. p. ks. Adama Jakubowskiego. Nieboszczyk był wysoko wykształconym i wielce dobroczynnym człowiekiem. Przypominamy, iż s. p. ks. Jakubowski był przed laty proboszczem parafii łódzkiej.

Baron Rechenberg, konsul generalny niemiecki w Warszawie, rzeczywisty tajny radca legacji, zmarł dnia 30-go kwietnia w Berlinie, w 81 roku życia. Baron Rechenberg urzędował w Warszawie od r. 1862, zrazu jako konsul pruski a później niemiecki.

Komisja, ustanowiona przez zarząd warszawskiego towarzystwa dobroczynności, wypracowała już projekt organizacji i wewnętrznego tej instytucji. Według tego projektu, towarzystwo ma składać się z 12 wydziałów, z tyłuż prezesami i wiceprezesami na czele. Oprócz dawnych wydziałów, utworzone więc będą nowe, jak: wydział kas groszowych, wydział czytelników bezpłatnych, wydział kasy pomocy dla literatów i t. d. Oddział kuchennych i przytulni dla wychodzących ze szpitali, połączone z towarzystwem i istniejące pod jego kontrolą, zatrzymają i nadal dotychczasowy charakter autonomiczny, ponieważ zorganizowane zostały na mocy oddzielnego zatwierdzenia władzy i prezesem ich jest prezydent miasta. Projekt wspomniany rozstrzygany będzie na najbliższym posiedzeniu zarządu, a po przy-

jęciu przez tenże, będzie przedmiotem obrad ogólnego zgromadzenia członków.

Z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczyna się roboty budowlane przy kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie w Warszawie. Muru na zewnątrz będą pokryte tyłkiem, a jednocześnie prowadzona będzie budowa wież, powierzona p. Czosnowskiemu, który całą świątynię murował.

Warszawska rada miejska dobroczynności publicznej zadecydowała do czasu projektowanego przekształcenia szpitala s. Jana Bożego, otworzyć przy tymże szpitalu czasowy nowy oddział, do którego przyjmowane być mają obłąkane kobiety, wyłączając pochodzące z Warszawy.

Kto chce za opłatą pół rubla miesięcznie uzyskać placę emerytalną po 20-tych latach w kwocie 75 rs. rocznie, lub za opłatą rs. 1 miesięcznie emeryturę w ilości 120 rs. rocznie, wreszcie przy opłacie rs. 2 na miesiąc emeryturę w sumie rs. 180 na rok, również po 20-tych latach opłacania składek, a jest artystą muzycznym, lub tylko amatorem muzyki, może te warunki osiągnąć przez zapisanie się do towarzystwa wżajemnego wsparcia artystów w muzyki, ich wdów i sierot, które istnieje od r. 1848 w Warszawie, dotąd jednak niedość jest głośnem.

W niedzielę odbyło się właśnie doroczne zebranie ogólne członków pomienionego towarzystwa. Zaledwie jednak dwanaście osób wzięło udział w posiedzeniu i przez komitetu, p. Leopold Kronenberg, otwierając sesję, wyraził też żal, iż członkowie tak mało interesują się swoją instytucją. Z odczytanego sprawozdania za r. z okazuje się, iż z końcem roku 1891-go kapitał towarzystwa wynosił rs. 45,188, a powiększył się z czystego zysku w sumie rs. 2,078 i ofiary p. Leopolda Kronenberga w sumie rs. 1,000. Dochody w roku zeszłym były następujące: z procentów od kapitału rs. 2,717, od członków z dawnej ustawy rs. 384, od członków z nowej ustawy rs. 2,320, wpisowe od nowych członków rs. 204, ofiary p. Leopolda Kronenberga rs. 1,000, ogółem rs. 6,625 kop. 73. Wydatki: emerytury rs. 3,182 kop. 68, administracja rs. 364 kop. 80.

Prowadzone od lat ośmiu przez biuro pomiarów studia i roboty przy sporządzaniu generalnego planu Warszawy, obecnie, po wyznaczeniu funduszu na wykończenie oraz po powiększeniu składu biura, szybko postępują. Po zupełnem wykończeniu studiów ogólnogospodarczych na całym mieście, włącznie z przedmieściami, wykończono również około sto sekcji planu. W tych dniach w kilku miejscach okolicy wolskiej rozpoczęto w dalszym ciągu szczegółowe pomiary posesyj i domów, poczem pozostanie jeszcze do szczegółowego wymierzenia część Powiśla, wskazana na projektowane bulwary. Wogóle, roboty prowadzone być ma-

ją tak pośpiesznie, ażeby cały plan miasta o skali 1:250, mający stanowić przeszło 600 tablic czyli sekcji, wykończony był w zupełności w roku przyszłym. Komisyjnie przewyższają sumę rs. 300,000 pierwotnie wyznaczoną.

Przed kilku dniami w majątku Zochy, pod Ciechanowem, na krowach dwadzieściu okazała się, bardzo rzadko występująca, ospa naturalna. Po bezwzględnie zebraniu limfy przez przybyłego lekarza i po urzędowym spisaniu protokółu, zebrana limfa zbadała została przez komisję naukowo-lekarską. Najmniejszą to trzeba, że obecnie szczepienie limfy w całej Europie daje chwytliwy rezultat, przyczem, z powodu niedoświadczania generacji ospy ochronnej pierwotną krowę, ostatni raz zaobserwowaną w Neapoli w r. 1881. Fakt pojawienia się przeto w naturalnej ospy krowie we wsi Zochy na wielką doniosłość sanitarną.

W niedzielę przedstawiciele kolonii francuskiej dawali uroczyste pożegnania dla opuszczających Warszawę wiekoniula francuskiego, p. Melon. Wybudowana niedawno na skraju miasta warszawska kamera asfikcyjna do zabijania psów okazała się niezupełnie odpowiadającą swemu przeznaczeniu, ponieważ duszenie zwierząt przy pomocy kwasu węglowego więcej im przychodziło niż śmierć, ażeby nie zginęły. Wobec tego, w Warszawie, dniewnik, p. prezydent miasta polecił kontrolerowi technicznemu i budowniczemu miejskiemu wyprawić z delegatami towarzystwa opieki nad zwierzętami obcego kamery w celu pozbawienia zwierząt, ażeby kamera działała prawidłowo.

„Kurier warszawski” donosi, że w sprawie wydania u magistratu warszawskiego części planu praskiego na założenie zawiązków z wierzby, groso projektodawców odbyło naradę, na której postanowiono, co następuje: 1) postarać się, aby nie zalegalizowanych ofiar jedynie w kółku znajomych dosięgła 5,000 rs. platynych dopiero w odpowiednim czasie; 2) obejrzeć dokładnie park pałacowy i wybrać najwłaściwszą część dla przyszłego zaryzacji; 3) dopiero po wykonaniu powyższych punktów, opracować szczegółowy i wymotywny projekt wraz z podaniem do p. prezydenta.

Brześć.

W zeszłym tygodniu pociąg pocztowy, idący z Brześcia do Moskwy, pod Orsząomalnie uległ rozbiciu. Przyczyną tego było wyjście szyn przez niewyłażonych dotąd sprawców. Szczęśliwym trafem, w chwili nadejścia pociągu, przechrodził przez plant robotnik kolejowy, który, dostrzegłszy grożące pociągowi niebezpieczeństwo, zrzucił kołoz i dotąd nim uchał, dopóki nie zwrócił uwagi maszynisty, który pociąg zdążył zatrzymać. Pasażerowie, odwdzięczając się przytomnemu robotnikowi, zebrali między sobą kilkadziesiąt rubli i ofiarowali mu te pieniądze w nagrodę.

Kijów.

Policmajster m. Kijowa wniosł do zarządu miasta (dumy) wniosek o wzbronienie utrzymywania żeńskich usług w wszelkiego rodzaju piwiarniach i podrzędnych jadalniach, które stały się gniazdami potajemnej demoralizacji.

Wniosek ten, który był jedyną myślą moją, odkał tylko zapamiętać mogłem...

Ja, naturalnie, nie mogłam być jedyną myślą jego, bo on był już prawie dorosłym, gdy ja byłam dzieckiem jeszcze. Boże mój! Tak mi ciężko na sercu. Ale ja przecież tego nie mogę powiedzieć Morganowi...

To tak wygląda, jakbym ja do niego nie miała zaufania...

Rozumiem to dobrze, że nie powinienam się jej obawiać, skoro jest żoną i moją macochą. A jednak tak mi smutno! Co mam uczynić, aby on tego nie spostrzegł?

Martyn zaniepokoił się, ujrawszy Morganą tak wzburzoną, cicho z nim o czemś rozmawiał, poczem Morgan dostał silnych rumieńców i głęboka zmarszczka zarysowała się między jego brwiami... Udałam, że patrzę na Kathleen, aby nie sądził, iż go śledzę.

Niepodobna się też było i na nią nie patrzył! Jest niezwykłej piękna. Wstrząsnę się to wyznać, ale często zaglądam do listra od chwili jej przyjazdu. Nie robiłam tego jeszcze nigdy w życiu! Jakże ona ma zgrabne ruchy, zupełnie jak kot, a te oczy nienawistne, jakie cudne są pod temi długimi rzęsami! Cała jej twarz — to jak z kości słoniowej, czarna jej włosy długie są teraz i gęste. Taką się sobie przy niej niegrabna wydaję... Ale ona przecież zamężem i musi być szczęśliwa z moim poczytym, kochanym ojcem!

Tylko ona śpi sama w przesłaniesz urządzonym pokoju, a mój ojciec na dole, w gabinecie swoim i właściwie to on! Ugię nie są razem... Po co on się z nią żenił? Mój Morgan zawsze będzie przy mnie, a gdy będzie pracował, to ja jak mysz będę się skradła do niego, a jego gabinet musi być tam, czem gabinet naszego achanego ojca był dla całego domu! Nie będę taka, jak Kathleen dla ojca mojego!

(D. c. n.)

57)

Carmen Sylva.

DEFICYT.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 97).

— Robercie, gdybym ja mógł mieć twoje lekkie usposobienie!

— A gdybym ja mógł cię dobrze wytargać za uszy, ręce, że czułybyś się szczęśliwszą!

— Jeszcze raz powtarzam ci: uczyni to! I obaj bracia, jak niegdyś dzieci, pobiegli na trawnik, chwycili się za ramiona i zaczęli się mocaować.

Morgan był silniejszy i wyższy, za to Robert z kocią łacie zručnością wywijał się bratu, a przekonawszy się narazie, że się stanie zwycięzcą, dał się wspaniałomyślnie pokonać, ujrawszy wystraszoną twarzyczkę Winnie.

Cała scena ta dodatnio wpłynęła na otoczenie; [Morgan] rozweselił się, Winnie ośmieliła ostatecznie, dzieci wydawały radosne okrzyki, a Llewellyn nazwał Roberta wielkim znawcą ludzi.

— Szkoła, że nie mogę tego bratu mojemu odstąpić! — roześmiał się Robert. — Jemu tego bardziej niż mnie potrzeba!

Jak dziecinie Robert przez cały czas walczył z sercem swoim, nikt tego, oprócz matki, nie widział. Myślała ona ciągle o tym ukochanym zmarłym, który potrafił taki przykład dać dzieciom.

— Moje dzieci bardzo się kochają — mówiła do Llewellyna.

— Tak, gorącą, silną, poświęcającą się miłością!

Wśród radosnych uniesień i wesoleści, spadła wiadomość, która zaniepokoiła wszystkich i groziła, niby piorun przed burzą...

Vaughan pisał, że przyjadą oboje z żoną za dwa tygodnie i wezmą na jakiś czas córki do domu, póki narzeczony będzie.

Winnie padła do nóg pani Gwendoliny

i błagała, by jej nie puszczał. Minnie płakała również, jakkolwiek zupełnie dom ojcowski i przebycie w nim chwile wspomnień. Pani Gwendolina drżała przed Kathleen, a Missy z Llewellynem niejedną długą rozmowę o Morganie i Winnie przeprowadziła.

Morgan sam był zatrwożony silnie i drżał przed tem pierwszym spotkaniem, przed wzrokiem Winnie, która odgadnie wszystko, jeżeli on dobrze nad sobą zapanować nie potrafi...

Sądził jednak, że jest tak gruntownie uleczony, tak zakochany w swej czarującej narzeczonej, że wszystkie syreny i czarownice nie zdołająby go od niej oderwać...

Najbardziej ze wszystkich troskał się Martyn, lecz troskę tę dla siebie zachował. Nie mógł pozwolić, aby Gladys choćby na chwilę przypuszczała, iż Uny dotąd nie zapomniał. Wiedział, jak to się dzieje z tą pierwszą miłością i życzył Kathleen, aby zawsze była oddalona od Morgana o setki mil!

Gladys była za to zupełnie spokojna. Widziała przecież, że ukochany mąż niepodzielił do niej namiętności i nigdy nie wpadł jej na myśl usunąć zazdrośnie portret Uny. Tak utonął w swoim szczęściu, że lłnami oczyma, z łinnego punktu widzenia na wszystko patrzyła. Gdyby dobrze swemu Martynowi zajrzała w głąb serca, gdzie wciąż Una mieszkala, zasmuciłaby się niewymownie i niepotrzebnie dręczyła, bo przecież miłość męża dzieliła tylko z wspomnieniem zmarłej siostry!

Martyn z ciężkim sercem chodził od chorego do chorego i życzył Kathleen z całego serca porządnego tyfus lub ospy...

Gdyby też był Ulla — myślał sobie — i mógł jej jakie ziołko zadadł...

XXXI.

Z pamiętnika Winnie.

„Nie mogę wypowiedzieć nikomu, jak smutną jestem. Dlatego też otwieram kartki starego przyjaciela mojego, aby powie-

rzyć mu to, co mnie tak bardzo boli. Może to mi ulży? A może też i obawy moje przesadzone?... Siedzę w moim dawnym, dziecinnyim pokoiku. Ten jeden tylko z całego domu niezmienniony; zresztą, cały dom taki teraz piękny, że trudno go poznać! Oboje nie chcieli naturalnie żadnych wspomnień. Jednego wszakże stłumić nie mogli: odgłosu młotów. Na ten dźwięk, całe moje dzieciństwo staje mi w pamięci i widzę matkę przed sobą. Po raz pierwszy w życiu, zateknęłam do niej. Ojciec długo bardzo nie widział, stanął też przedemną zdumiony i osłupiały i po chwili drżącymi ustami szepnął: „Edleen!“ Muszę więc bardzo być do niej podobna. Lecz ja nie chcę cierpieć tak, jak ona. Ja wszystko zawsze powiem mojemu Morganowi, skoro przez milczenie matki tyle nieszczęść spadło. Ciężko to jednak z tem wyjawieniem wszystkiego. Jakże ja mu to mogłam powiedzieć, jakim był, gdy Kathleen, moja macocha, chciałam powiedzieć, wysiadła przed domem? Mój Boże! Jaka ona piękna! Tak piękna nigdy jeszcze nie była. A jak wspaniale ubrana! Mój ojciec musiał się bardzo zbagocić. Wygląda jednak tak staro, posiwiał zupełnie i nie widać na nim ani cienia szczęścia. Kathleen spojrzła na mnie dobrze mi znanym wzrokiem. Z takim wzrokiem odrywała mnie niegdyś od fortepianu. Lecz czemu ten wzrok teraz? Coż ja jej uczyniłam? Gdy podała rękę Morganowi, pochylił nisko głowę, a gdy ja podniosł, błady był, jak płótno. A jego śliczne oczy tak ponuro patrzyły, jak wówczas, gdy ja byłam dzieckiem, a on taki smutny chodził! Nie chce mi dotąd powiedzieć przyczyny!

Obawiam się, że tę przyczynę odgadłam i czuję taki ból piekący w piersiach, jak gdyby mnie tam coś rwało się i paliło... Niedorzeczne to z mojej strony i wstydzę się niemal pisać o tem, ale gdy zobaczyłem mego Morgana tak bladym, dawną nczucie nienawiści dla Kathleen powróciło z całą siłą!

Boże dobry, pomóż mi, abym jej mogła pokonać! Będę spokojną, dobrą i wdzięczną, niech tylko mój Morgan do

[illegible]